

Nikt ze mną nie dyskutował, że nadzór za krótki, że za dużo wziętem itd. Wszyscy byli zadowoleni. Na koniec klient poprosił o wspólne zdjęcie w moim pełnym rynsztunku, w kasku i w słonecznych okularach – jak powiedział, a czego do końca nie rozumiem – „aby pokazać znajomym”(?). Okulary to Ray Ban będący kontraktowym wyposażeniem armii holenderskiej z najostrożniejszym jaki widziałem zestawem filtrów UV (35 zł + przesyłka).

Wszystko szło dobrze póki nie padało i było przynajmniej +5 stopni... Ale od czego inteligencja i wykształcenie. Wpadł mi do głowy pomysł, by sięgnąć do źródeł modernizmu – przecież mój ulubiony międzywojenny architekt Józef Szanajca jeździł sportową Tatrą! (ciekawym jestem, czy była to legendarna Tatra T77?). Zadzwońtem więc do pewnego znajomego znajomych, który sprowadza samochody zza Odry. Zażądałem bez ogródek sportowego auta, najlepiej dwuosobowego kabrio ze sztywnym zdejmowanym dachem. Podsumowałem zamówienie – co bardzo istotne – aby samochód był kompletnie niepraktyczny. Znajomy znajomych zmartwił się moim budżetem i następnie myślał jakiś tydzień, ale.... udało się. Znalazł to, czego mi potrzeba.

Niestety nie mogę zdradzić, co znalazł, ze względu na czynnie wykonywany zawód – mimo koleżeństwa w izbie jesteśmy przecież konkurentami... Zdradzę tylko, że w oczekiwaniu na to co wybrałem, kupiłem już skórzaną pilotkę z koziej skóry, kontraktową kurtkę pilotów US Navy na kożuszku i gogle... Nadmieniam, że nie czekam na samolot, ale osiągi ma „to” podobne.

Niestety na zmiany w pracowni już nie starczy budżetu i na mieszkanie też nie... Ale nie są mi teraz potrzebne. Najwyżej prze-maluje się ściany na odblaskowy pomarańcz. W każdym razie jeśli nie znajdę nowych źleceń, to dzięki mojemu nowemu zawodowemu emplois zawsze będę mógł „to coś” wynajmować do ślubów. ■